



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO IN POLONIA

SANTA MESSA PER LA CHIUSURA DEL
CONGRESSO EUCHARISTICO NAZIONALE

OMELIA DI GIOVANNI PAOLO II

Piazza Defilad di Varsavia - Domenica, 14 giugno 1987

Zanim rozpocznę homilię, pragnę serdecznie powitać i pozdrowić wszystkich uczestników dzisiejszej Ofiary Eucharystycznej, którą sprawujemy w Warszawie, stolicy Polski, na zakończenie drugiego Krajowego Kongresu Eucharystycznego.

Witam i pozdrawiam Episkopat Polski i cały Kościół w umiłowanej Ojczyźnie. Pozdrawiam miasto Warszawę, archidiecezję jej pasterza, Prymasa Polski.

Witam i pozdrawiam kardynałów, biskupów-gósci, pielgrzymów z całej Polski i z zagranicy.

Miło mi powitać w Warszawie duchownych i świeckich pielgrzymów z Rumunii.

Witam przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

W Was, tu obecnych, przez Was pozdrawiam wszystkie środowiska Waszego codziennego życia i pracy, a zwłaszcza rodziny.

Pozdrawiam też tych, którzy za pośrednictwem radia i telewizji pozostają z nami w duchowej łączności.

1. "A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (*Matth.* 28, 20).

W szczególny sposób brzmią dzisiaj te słowa Chrystusa tutaj, w stolicy Polski, w dniu zakończenia

Kongresu Eucharystycznego.

Brzmia tutaj i rozbrzmiewają na całym szlaku kongresowym: tam, gdzie dane mi było stanąć osobiście - i wszędzie, na całej polskiej ziemi. Wszak Kongres Eucharystyczny ma taki wymiar. Ogarnia całą ojczystą ziemię.

“Jestem z wami” - cóż bardziej niż Eucharystia stanowi potwierdzenie tych słów? Cóż bardziej od Eucharystii jest Sakramentem Obecności? Znakiem “widzialnym i skutecznym” Emmanuela? Bo “Emmanuel” - to znaczy właśnie “Bóg z nami” (*Ibid.* 1, 23).

Eucharystia - Sakrament Emmanuela.

Ten Sakrament trwa w naszych dziejach od początku. Od tysiąca lat. I trzeba było, aby Kongres Eucharystyczny dał temu szczególny wyraz. Stał się on w ten sposób jakby istotnym “dopowiedzeniem” do naszego Milenium: do Tysiąclecia Chrztu, które z takim przejęciem obchodziliśmy w Roku Pańskim 1966.

Chrystus mówi do Apostołów: “Idźcie . . . i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Od Chrztu droga chrześcijańskiej inicjacji wiedzie wprost do Eucharystii: “jestem z wami”, jestem z każdym wśród Was i z każda; jako Pokarm życia wiecznego.

2. “Jestem z wami”. Tak mówi Chrystus - Syn Boży, który z Ojcem zjednoczony jest jednością Bóstwa: współistotny Syn, zjednoczony z Ojcem w Duchu Świętym. Tak przeto w absolutnej jedności Bóstwa urzeczywistnia się odwiecznie jedność, która jest niewypowiedzianą Komunią Osób.

Taki jest Bóg, który wszystko ogarnia i wszystko przenika: “w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (*Act.* 17, 28).

Ten Bóg sam w sobie jest absolutną Pełnią Istnienia. Ten Bóg sam w sobie jest Miłością.

Świat bierze swój początek z tej Pełni. Każdym wymiarem swojej przygodności, swojej stworzoneości - odnosi się do Stwórcy. Mówi o Nim.

Świat bierze początek z tej Miłości. I tu rozpoczyna się pomiędzy Bogiem a światem - proces, który daleko wykracza poza tajemnicę stworzenia: “Tak . . . Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (*Io.* 3, 16). Ten proces - pomiędzy Bogiem a światem - znajduje poniekąd swoje ostatnie słowo w Eucharystii. “Syn bowiem, dany światu przez Ojca, umiłował tych, którzy są na świecie, do końca ich umiłował” (*Ibid.* 13, 1).

3. Co znaczy ta “miłość do końca”?

Znaczy naprzód, że świat stworzony przez Boga z miłości - nosi w sobie wezwanie do miłości Boga. “Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca i z całej duszy, i ze wszystkich sił” (*Matth. 22, 37*). To wezwanie wpisane jest w sama strukturę stworzonego kosmosu. Ono “gwiazdy porusza i słońce”, jak czytamy w Boskiej Komедii Dantego (Dante Alighieri, *La Divina Commedia*, Paradiso, XXXIII, 145). To ono jest warunkiem, aby “świat” był “kosmosem”.

Tak. Cały świat - wszechświat: widzialny i niewidzialny. W świecie widzialnym znajduje się jeden podmiot, jeden punkt newralgiczny, w którym to wezwanie do miłości staje się wymogiem sumienia: umysłu, woli i serca. Tym punktem newralgicznym jest człowiek. Będziesz miłował w imieniu wszystkich stworzeń. Będziesz odpowiadał miłością na Miłość.

Dzieje człowieka na ziemi potoczyły się inaczej. Od początku uległ podszeptowi płynącemu ze świata tych stworzeń niewidzialnych, które odwróciły się od Stwórcy. Stworzony na obraz i podobieństwo Boga, człowiek uznał, że sam może być dla siebie “bogiem”. Wielkie wezwanie do miłości zostało zaopuszczone. Przebogate energie miłości złożone w sercu człowieka zostały rozproszone, zatrzymując się na samych rzeczach stworzonych. W rezultacie człowiek nie umiał dosyć miłować ani swych bliźnich, ani nawet samego siebie ani świata. Ulegał antymiłości.

Bo miłować można siebie i bliźnich, i świat, tylko miłując Boga: miłując nade wszystko. A równocześnie: “jakże może człowiek miłować Boga, którego nie widzi, jeśli nie miłuje brata, którego widzi”? Brata . . . pod tym samym dachem, przy tym samym warsztacie pracy, na tej samej ziemi ojczystej . . . A dalej: poza jej granicami - na Zachód i Wschód, na Północ i Południe . . . coraz dalsze kręgi.

Dlaczego Bóg, który umiłował świat - a w świecie człowieka - dał Syna swego Jednorodzonego? Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem, jednym z nas?

Dlatego, ażeby w całym wszechświecie stworzonym z Miłości, Ktoś wreszcie odpowiedział taką samą miłością. Aby Ktoś wreszcie wypełnił swoim życiem i śmiercią owo wezwanie “będziesz miłował. . . z całego serca i ze wszystkich sił” (*Marc. 12, 30*). Aby Ktoś wreszcie . . . umiłował do końca: Boga w świecie. Boga w ludziach - i ludzi w Bogu.

4. To jest właśnie Ewangelia - i to jest Eucharystia. Wpisuje się ona w dzieje człowieka - i w dzieje wszechświata, przeobrażając stworzenie w “kosmos”. Chaos - w kosmos.

Wpisuje się w dzieje człowieka. Wiemy, jak będą te dzieje na ziemi, jak daleko możemy sięgnąć przy pomocy naszych metod poznawczych. Wiemy, jak będą na przestrzeni ostatnich tysiącleci, gdzie zasób dowodów stale narasta. W ostatnich czasach narasta w tempie przyspieszonym, wręcz zawrotnym. Wiemy wiele. Wiemy coraz więcej. Czasem nawet to, co wiemy, może nam

przeszkadzać w poznaniu tego, co najistotniejsze.

Wiemy też, jak będą te dzieje na naszej ojczystej ziemi, w obrębie jednego tysiąclecia historii, już po Chrystusie. Już w obrębie tego, co święty Paweł nazywa "pełnią czasów" (*Gal. 4, 4*).

Wiemy, że w naszym stuleciu narasta opór i sprzeciw wobec Tego, który "tak umiłował świat" - opór i sprzeciw aż do negacji Boga. Do ateizmu jako programu.

Ale to wszystko nie jest w stanie w niczym zmienić faktu Chrystusa. Faktu Eucharystii. Jakkolwiek Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty - byłby odrzucony przez ludzi. Jakkolwiek ludzie i społeczeństwa urządziłyby swoje życie, ignorując Boga: tak jakby Bóg nie istniał. Jakkolwiek daleko poszłaby negacja i grzech . . .

To wszystko nie zmienia zasadniczego faktu: był i trwa w dziejach człowieka - i w dziejach wszechświata - Człowiek, prawdziwy Syn Człowieczy, który "umiłował do końca". Umiłował Boga taką miłością, która jest na miarę Boga: jako Syn Ojca. Miłością nade wszystko: z całego serca i z całej duszy, ze wszystkich sił. . . aż do ostatecznego ich wyczerpania w agonii Golgoty.

I tę właśnie miłość "do końca" uczynił sakramentem swojego Kościoła: sakramentem całej ludzkości w Kościele. "W żadnym sakramencie - mówił nasz Kaznodzieja narodowy - tak właśnie mówić nie mogę, iż mój jest Chrystus, jako w tym. Mój jest, bo Go pożywam, bo we mnie jest . . . O, jaka to mi pociecha, mnie słabemu jak trzcina . . . Jaka pociecha mnie grzesznemu, gdy tak czystego Ciała pożywam! Jakie wesele mnie smutnemu, gdy Pana chwały mam z sobą . . .".

Człowiek ten, Jezus Chrystus, jest "znakiem sprzeciwu". Ale -jakkolwiek by sprzeciw ten spiętrzał się w dziejach ludzkich serc, w dziejach społeczeństw i światopoglądów - ta Jego miłość "do końca" pozostaje po stronie człowieka. A jest to miłość odkupieńcza. Jest to miłość zbawcza. Eucharystia jest sakramentem naszego zbawienia. Tylko miłość zbawia (Piotr Skarga, *Kazania na niedzielę*, in K. Drzymale, *Ks. Piotr Skarga*, Krakow 1984, p. 58).

5. Taką prawdę o Eucharystii wyznajemy dzisiaj w Warszawie i w całej Polsce. Wyznajemy ją w łączności z Kościołem, który jest w Rzymie, i w Antiochii, i w Jerozolimie, i w Aleksandrii, i w Konstantynopolu . . . który jest na Litwie, na Białorusi i Ukrainie, i w Kijowie, i na ziemiach wielkiej Rosji, i u naszych Braci Słowian - a także nie-Słowian - na południu, na ziemiach nawiedzanych niegdyś posługą apostołską Świętych Braci Cyryla i Metodego. I w całej Europie. Na kontynentach amerykańskich, które przygotowują się obecnie do pięćsetnej rocznicy ewangelizacji. W Afryce, w Australii i w Azji - i na wszystkich wyspach i archipelagach wszystkich mórz i oceanów.

Wszyscy, zjednoczeni "w nauce apostołskiej i w łamaniu chleba" (*Act. 2, 42*) powtarzamy słowa Listu do Koryntian: "miłość Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i udzielanie się Ducha Świętego" (*2 Cor. 13, 13*) - a w tych słowach znajdujemy zwięzły wyraz niezgłębionej

tajemnicy Boga-Trójcy. A zarazem znajdujemy w tychże słowach syntezę tego, czym jest Eucharystia: sakrament Chrystusa, Jego śmierci i zmartwychwstania. Jego miłości “aż do końca”, poprzez którą świat jest definitywnie i nieodwołalnie oddany Bogu, a człowiek - każdy człowiek - jest ogarnięty zbawczą mocą pojednania ze swym Stwórcą i Ojcem - w Duchu Świętym.

6. “Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (*Matth.* 28, 18). Wszyscy, którzy patrzymy na Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, wiemy, że nie jest to władza “przemocy”, lecz władza miłości. Tej zbawczej władzy dawali świadectwo w naszej Ojczyźnie rozliczni synowie i córki polskiej ziemi. W różnych epokach. W różnych stuleciach. Niektórych tylko Kościół zapisał w rejestrach swoich świętych i błogosławionych. Niektórzy czekają na sąd Kościoła.

Dzisiaj z radością i uniesieniem dopisujemy do nich jeszcze jedno imię i nazwisko: biskup Michał Kozal, powołany, w przededniu ostatniej wojny i straszliwej okupacji, do posługi biskupiej w Kościele wrocławskim. Potem więziony i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jeden z tysięcy! Tam umęczony - odszedł w opinii świętości. Dziś tu, w Warszawie, wyniesiony do chwały ołtarzy jako męczennik.

Rodacy znają koleje Jego życia i Jego męczeństwa. Oto człowiek, jeszcze jeden wśród tych, w których okazała się Chrystusowa władza “w niebie i na ziemi”. Władza miłości - przeciw obłudowi przemocy, zniszczenia, pogardy i nienawiści.

Tę miłość, którą Chrystus mu objawił, biskup Kozal przyjął w całej pełni jej wymagań. Me cofnął się na wet przed tym najtrudniejszym: “miłujcie waszych nieprzyjaciół” (*Matth.* 5, 44).

Niech będzie jednym jeszcze patronem naszych trudnych czasów, pełnych napięcia, nieprzyjaźni i konfliktów. Niech będzie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń świadkiem tego, jak wielka jest moc łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa - Tego, który “do końca umiłował”.

7. Dobrze, iż poddajecie się tej władzy, jaka dana jest Chrystusowi “w niebie i na ziemi”, Wy, drodzy Bracia i Siostry, którzy - za przykładem Ojca Beyzyma i tylu innych - z ziemi polskiej wyruszacie do krajów misyjnych.

Ulegając tej miłości, którą Chrystus “do końca umiłował” tych, którzy byli “na świecie”: wszystkich, przyjmujecie za swoje to ewangeliczne polecenie, jakie otrzymali pierwsi Apostołowie: “Idźcie . . . i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (*Ibid.* 28, 19).

“Idźcie” - stańcie się sługami słowa Bożej Prawdy, szafarzami Bożych tajemnic, pionierami ewangelizacji.

“Idźcie” - i niech rośnie na polskiej ziemi zapał misyjny: to tchnienie żywego Boga, zew krzyża i

zmartwychwstania.

“Idźcie” - zanosząc innym to, co jest tysiącletnią spuścizną Kościoła na ziemi polskiej. Dzielać się z innymi.

“Kościół cały jest misyjny”. Cały i wszędzie! Wy wszyscy, którzy nie podejmujecie posługi na terenach misyjnych - nie zapominajcie, że nasza własna polska Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat - i tysiącletniach - wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem nowego wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też.

8. Czyż zresztą może być inaczej, gdy Bóg jest Tym, Kim jest? Gdy jest Ojcem i Synem, i Duchem Świętym?

Gdy jest Bogiem, który jest i który był, i który przychodzi (*Apoc. 4, 8*). Stale przychodzi. Wciąż na nowo przychodzi.

Gdy jest Ojcem, który Syna swojego dał, aby człowiek nie zginął, ale miał życie wieczne? Gdy jest Duchem Prawdy, Parakletem, Darem z wysokości i tchnieniem uświęcającym całego człowieka?

Czy może być inaczej, gdy ten Trójjedyny Bóg jest Miłością? A Miłość jest nieprzemijająca i nieustępliwa.

9. Tobie cześć, chwała, nasz wieczny Panie, po wszystkie czasy . . .

Czasy człowieka na ziemi zostały raz na zawsze ogarnięte miłością Tego, który “do końca umiłował”.

Wszechświat i człowiek w świecie stale zmierza do końca.

Miłość jedna - nie zna końca. Zna tylko pełnię. Ta pełnia jest w Bogu.

© Copyright 1987 - Libreria Editrice Vaticana